

## **Pielęgniarki na Dolnym Śląsku grożą już strajkiem**

Jeżeli podwyżki będą się spóźniać, w naszych szpitalach zaczną się protesty

Liliana Pietrowska, przewodnicząca Okręgowego Związku Zawodowego Pielęgniarek Położnych Regionu Dolnośląskiego, mówi otwarcie: - Jako zarząd krajowy związku podpisałyśmy porozumienie z rządem odnośnie realizacji podwyżki 400 złotych brutto przez cztery lata. Ale jeżeli się okaże, że w którymś momencie te pieniądze nie zostaną uruchomione, to będzie strajk. I to na taką skalę, jakiej jeszcze nie było – mówi Pietrowska. Stało się więc jasne, że dolnośląskie pielęgniarki popierają koleżanki po fachu strajkujące w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Żądania podwyżki i zatrudnienia większej liczby personelu są wspólne dla wszystkich wykonujących ten zawód w całej Polsce. Jasne jest też, że porozumienie z rządem nie wyklucza strajków w poszczególnych szpitalach, w których sytuacja na linii pielęgniarki - dyrekcja jest bardziej napięta.

## **Dolnośląskie pielęgniarki też myślą o strajku**

Strajk pielęgniarek z Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie trwa już dwa tygodnie. Nie lepsze nastroje panują w dolnośląskich szpitalach.

- Jeżeli okaże się, że dyrektorzy szpitali w dalszym ciągu praktykują to, co się stało w kilku szpitalach na Dolnym Śląsku, gdzie przyznano podwyżki płac wszystkim pracownikom, a pominięto pielęgniarki, to niewykluczone, że będzie akcja protestacyjna organizowana przez te zakłady, jak to ma miejsce w Centrum Zdrowia Dziecka - zapowiada Liliana Pietrowska, przewodnicząca Okręgowego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych Regionu Dolnośląskiego.

Dodaje, że przyznając dodatek 400 zł brutto przez cztery lata ministerstwo uzasadniało, że ma on zapobiegać luce pokoleniowej siostr. - Pomijanie pielęgniarek przy podwyżkach w niektórych dolnośląskich szpitalach jest nie w porządku. Przecież one też wypracowały te podwyżki - wylicza Pietrowska. I dodaje: - Gotuje się w środowisku. Jeżeli będzie jakiegokolwiek

opóźnienie w podwyżkach we wrześniu albo perturbacje z tego tytułu, to zaczną się strajki. Przewodnicząca dodaje, że winę za to poniosą dyrektorzy szpitali oraz urząd marszałkowski, przyzwalający na, jak mówi, nierówne traktowanie. Dodaje, że w części zakładów są już spory zbiorowe, a w pozostałych się zaczną. – Abyśmy w każdej chwili mogły po mediacjach przystąpić do akcji - mówi.

## **Sto tysięcy miejsc**

Strajkujące w Warszawie pielęgniarki mają poparcie koleżanek z całej Polski. Dlaczego?

- W skali kraju jest nas już o blisko 100 tysięcy za mało - mówi Anna Szafran, przewodnicząca Dolnośląskiej Okręgowej Rady Pielęgniarek i Położnych we Wrocławiu. - Średnia wieku pielęgniarek i położnych wynosi blisko 50 lat i nie ma zastępstwa pokoleniowego. Świetnie wykształcone absolwentki studiów emigrują za chlebem.

Nic dziwnego, skoro za taką samą pracę w Niemczech pielęgniarka zarabia 9, a w Norwegii nawet 14 tys. zł miesięcznie. W Polsce - około 2100 zł. O tym, że pielęgniarek brakuje, wiadomo nie od dziś. Coraz bardziej odczuwają to także wrocławskie szpitale. Maria Dytko,

## **Gazeta Wrocławska**

Agata Grzelińska

agata.grzelinska@gazeta.wroc.pl

zastępca dyrektora ds. pielęgniarstwa w szpitalu przy Kamieńskiego we Wrocławiu, mówi, że od zaraz może zatrudnić co najmniej 10 osób tylko na oddziale anestezjologii i intensywnej terapii. Pięć kolejnych chętnie przyjąłaby na blok operacyjny, a po 1-2 na pozostałe oddziały.

- Mamy świetny zespół pielęgniarstwa, profesjonalny, znakomicie wykształcony, ale zbyt mały - przyznaje Dytko. - Do tego stopnia za mały, że na oddziale intensywnej terapii są puste łóżka: nie możemy przyjąć na nie pacjentów, bo brakuje personelu.

### **To cud, że szpitale jeszcze nie zamknięto**

Pielęgniarek brakuje we wszystkich wrocławskich szpitalach. Uniwersytecki Szpital

Kliniczny przy ul. Borowskiej ma 15 pielęgniarstw wakatów.

- Zaczynamy mieć problem z pielęgniarkami. Poza umową o pracę zatrudniamy również na umowę zlecenie. Najbardziej brakuje pielęgniarek reanimacyjnych i anestezjologicznych – przyznaje Urszula Małecka, rzecznik szpitala przy ul. Koszarowej.

Na umowę-zlecenie drugi, a nieraz także trzeci etat, ma niemal każda wrocławska pielęgniarka. Jak mówi Jolanta Nanowska z zarządu Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Dolnośląskim Szpitalu Specjalistycznym im. T. Marciniaka. - Centrum Medycyny Ratunkowej, tylko dlatego szpitale nie zostały jeszcze zamknięte. W nowym szpitalu na Stąbłowicach wszystkie oddziały posiłkują się pielęgniarkami na umowy zlecenie lub z tzw. banku pielęgniarek, czyli z firmy, która wysyła siostry na dyżury do różnych szpitali. - Gdybyśmy zrezygnowały tylko ze swoich drugich i trzecich etatów, nastąpiłby paraliż na oddziałach, bo nagle okazałoby się, że nie ma ani jednej pielęgniarki na dyżurze - mówi Nanowska. - Od dawna mówimy, że jest nas za mało, jesteśmy przepracowane. A wcześniej czy później przemęczona pielęgniarka popełni błąd.

### **Podwyżki niezbędne**

Sytuacja nie poprawi się, dopóki pielęgniarki nie zaczną lepiej zarabiać. Mówi się, że we Wrocławiu siostry najlepiej zarabiają w szpitalu im. Marciniaka. To tam odchodzą siostry z innych placówek. Ile to jest „najlepiej”?

- Najniższa podstawa pensji pielęgniarki w naszym szpitalu, jaką widziałam w maju, to 2600 zł brutto - mówi Nanowska. W innych wrocławskich szpitalach podstawowa pensja to ok. 2100 - 2400 zł brutto, przy Koszarowej - 2500 zł brutto.